JAPONIA – ANALIZY

Stanisław Meyer

ROK PO FUKUSHIMIE: CHWILA REFLEKSJI

Czego dowiedzieliśmy się z Fukushima? Po pierwsze, że Japończycy to „samuraje”. Najpierw z podziwem obserwowaliśmy, jak zachowali zimną krew w obliczu największego kataklizmu, jaki dotknął ich kraj od czasów II wojny światowej. Tsunami nie wywołało kryzysu społecznego, w Japonii nie dane nam było oglądać scen, jakie widzieliśmy w Nowym Orleanie czy na Haiti, gdzie chwilowe zniknięcie struktur państwowych przyniosło chaos i przemoc. Nigdzie nie widzieliśmy paniki, dantejskich scen walki o wodę i pożywienie. Japończycy zachowali spokój i z milczącą godnością stawili czoła okrutnemu losowi. Dr Adam Maciej Pietrzak, specjalista medycyny ratunkowej, tak oto skomentował zachowanie premiera Kana Naoto, którego trzęsienie ziemi zastało w budynku parlamentu. Premier Kan w chwili trzęsienia nawet nie podniósł się z miejsca, ponieważ *honor nakazał zachować mu absolutny spokój, wręcz zachować pogardę dla [...] śmierci. [...] Dyshonorem byłoby zrywać się w panice i uciekać*¹. Niedługo później nastąpiła awaria w elektrowni atomowej w Fukushima, zaś media światowe zalały informacje o samurajach, desperacko walczących o niedopuszczenie do stopienia reaktora. Dopiero kiedy w gazetach pojawiły się nagłówki o kamikaze, zaprotestowali sami Japończycy.

Po drugie, Fukushima pokazała, że świat z trudnością radzi sobie emocjonalnie z problematyką energii jądrowej. Przetoczyła się fala paniki przed skutkami skażenia radioaktywnego, ludzie wykupywali z aptek płyn Lugola, a kolejne kraje w pośpiechu zapowiadały wycofanie się z programu rozwoju energetyki jądrowej. Także w Polsce Fukushima wywołała emocjonalną debatę wokół planów budowy elektrowni atomowej, z której słuchacze bodaj najlepiej zapamiętali słowa

¹ Fakty TVN, 11 marca 2011.

profesora Władysława Mielczarskiego pod adresem profesora Mariana Turskiego: *Kto panu dał tytuł, wieśniakowi jednemu*². Fukushima natychmiast odwróciła uwagę od tragedii tsunami, „drugi Czarnobyl” w dużej mierze zaburzył nasze trzeźwe myślenie. A przy okazji obnażył skutki wieloletnich zaniedbań w edukacji z nauk ścisłych.

Miesiąc po kataklizmie wybitny ekspert od spraw gospodarczych i politycznych Japonii, profesor Gavan McCormack, opublikował artykuł, w którym odniósł się do orędzia cesarza Akihito do narodu, wygłoszonego pięć dni po tsunami³. McCormack przyrównał je do słynnego orędzia cesarza Hirohito z sierpnia 1945 r., ogłaszającego kapitulację Japonii i wzywającego naród do *zniesienia tego, co jest nie do zniesienia*. Wystąpienie Hirohito – twierdzi McCormack – w sposób symboliczny zamknęło epokę dyktatury wojskowej, która zakończyła się katastrofą – zbombardowaniem Hiroshimy i Nagasaki. Z kolei orędzie Akihito można odebrać jako koniec epoki, w której powojenne władze Japonii, nie zważając na koszty i ryzyko, forsowały budowę kolejnych elektrowni atomowych. Analogia nad wyraz błyskotliwa: Fukushima to Hiroshima i Nagasaki, a powojenne władze i establishment to Armia Kwantuńska, która działała wbrew woli i interesowi społeczeństwa. Gdzie tkwi podstawowy problem w argumentacji McCormacka? W samym orędziu cesarza Akihito⁴. Otóż nie było ono poświęcone Fukushima: cesarz poświęcił jej ledwo jedno zdanie. Słowa cesarza skierowane były do ludzi, którzy ucierpieli na skutek żywiołu, do służb ratowniczych i zwykłych obywateli, którzy ofiarnie nieśli pomoc swoim rodakom. Były to zwykłe słowa otuchy, bez żadnego podtekstu politycznego i ukrytej krytyki establishmentu. Cesarz wystąpił w telewizji nie dlatego, że w Fukushima doszło do awarii, lecz dlatego, że tsunami zabiło ponad 20 tys. ludzi, a setki tysięcy pozbawiło dachu nad głową. McCormack zapewne ma rację, twierdząc że Fukushima zmusi obecne władze Japonii do rewizji polityki energetycznej, jednak wkładanie w ten kontekst osoby cesarza oraz Hiroshimy i Nagasaki jest niczym innym jak zonglerką symbolami, służącą wywołaniu negatywnych emocji wobec atomu.

Dyskusja na temat energetyki jądrowej już dawno wykroczyła poza ramy rzeczowej debaty, jest to raczej starcie dwóch ideologii. Toczy się ona na tej samej płaszczyźnie, ile konflikt wokół aborcji, kary śmierci czy zmian klimatycznych. Dotyka nie tyle nauki, ile kwestii wiary i światopoglądu, a to sprawia, że obie strony są głuche na argumenty, nie potrafią się wzajemnie wysłuchać. Spór o atom toczy się

² Fakty po Faktach, TVN24, 12 marca 2011.

³ G. McCormack, *Hubris Punished: Japan as Nuclear State*, „The Asia-Pacific Journal” 2011, Vol. 9, Issue 16, No. 3, <http://japanfocus.org/-Gavan-McCormack/3517> [dostęp: 8 lipca 2012].

⁴ Orędzie cesarza do narodu, 16 marca 2011, Kunaicho (Urząd ds. Domu Cesarskiego), <http://www.kunaicho.go.jp/e-okotoba/01/address/tohokujishin-h230316-mov.html> [dostęp: 8 lipca 2012].

w kontekście sporu o energię odnawialną, postrzeganą za czystą i bezpieczną dla środowiska. Z jednej strony widzimy pobłażliwy uśmiech dla wiatraków i baterii słonecznych, a z drugiej bezgraniczną wiarę w wiatr i słońce. Zwolennicy atomu nie do końca słusznie próbują wyrwać energetykę jądrową z kontekstu „odosobnionych przypadków” w Czarnobylu i Fukushima oraz odpadów radioaktywnych beztrzesko zatopionych na dnie mórz. Zapominają, że władzę na atomem mają nie wyłącznie fizycy i inżynierowie, ale także politycy – nie zawsze odpowiedzialni. Natomiast zwolennikom „czystej energii” najtrudniej jest przyjąć do wiadomości, że świat konsumuje coraz więcej energii, zaś przy obecnym, niskim zaawansowaniu technologii pozyskiwania energii odnawialnej rządzący muszą dokonywać wyboru, jak zaspokoić głód energetyczny swoich obywateli: przy pomocy węgla, ropy czy atomu. To pewien paradoks, że technologie są coraz bardziej oszczędne, urządzenia wokół nas zużywają mniej prądu, ale *summa summarum* konsumujemy coraz więcej energii⁵. Wzrost konsumpcji energii jest skorelowany z przyrostem PKB, czyli naszym dobrobytem, o czym powinni pamiętać wszyscy ci, którzy twierdzą, że możemy się przesiąść na rowery. Inny paradoks tkwi w tym, że ludzkość potrafi wysłać sondę poza Układ Słoneczny, a nie potrafi przebić dziesięciokilometrowego płaszcza ziemi i dotrzeć do niemal niewyczerpalnego źródła czystej energii. Przy naszym apetycie na razie jesteśmy skazani na „brudne energie”, możemy dyskutować, co jest lepsze: węgiel, ropa czy atom, co generuje mniejsze koszty społeczne i środowiskowe, ale przed wyborem nie uciekniemy.

Fukushima wywołała „efekt szczerk”. Po ukazaniu się głośnego filmu Stevena Spielberga na świecie wybuchł strach przed rekinami, który przyniósł opłakane skutki dla ich populacji. Jakoś nikomu nie przyszło do głowy, że więcej ludzi ginie co roku np. od nosorożców – rekin stał się wrogiem numer jeden. Najwyższy czas zmienić klimat debaty na temat energii jądrowej. I temu służy rzeczowy artykuł profesora Krzysztofa Stefańskiego w niniejszym numerze.

⁵ V. Smil, *Energy: a Beginner's Guide*, Oxford 2006, s. 161–162.